 ****

**Złota Kaczka**

LUTEK- Tomasz Chodorowski SZEWC- Maciej Baturo

ZŁOTA KACZKA- Magdalena Dzietczyk GOSPODYNI- Amelia Halicka

NARRATOR- Gracjan Rurewicz KELNERKA- Paulina Normantowicz

TYMCZASOWY NARRATOR- Weronika Potocka GOŚCIE: Oliwia Omielańczuk

Amelia Cecerko Matylda Niewińska, Wiktoria Romańczuk,

WŁÓCZĘGA- Jonatan Aleksiejewicz Magdalena Antoniuk, Natalia Koc

MATULA- Gabriela Czarnowicz CYGANKA- Weronika Dąbrowska

KRAWCOWA- Natalia Malczyk WOŹNICA - Wojciech Brasławski

ASYSTENTKA KRAWCOWEJ I- Emilia Kuźmicka STARUSZKA- Gabriela Szczepańska

ASYSTENTKA KRAWCOWEJ II- Weronika Piekarska

**SCENA 1**

**STARÓWKA**

*Scena na rynku z muzyką i lalkami (****WSZYSCY****)*

NARRATOR: Dawno, dawno temu w Warszawie żył sobie młodzieniec o imieniu Lutek. Lubił on spędzać czas na opowiadaniu niesamowitych historii… No tak, brzmi doniośle, tylko dość znacząco mija się z prawdą. Bo Lutek, choć dusza człowiek, plótł, co mu ślina na język przyniosła. Pomimo tego, że już dawno powinien był zająć się jakąś poważną robotą, nie potrafił się na nic konkretnego zdecydować. Pewnego ciepłego popołudnia włóczył się, jak co dzień z resztą, uliczkami warszawskiej Starówki …

LUTEK: Starówki?! Powiedziałeś, że wszystko wydarzyło się dawno, dawno temu, więc może to była jeszcze taka „nówka”? Poza tym… wiesz, wydaje mi się, że może powinieneś dodać trochę więcej na temat moich mocnych stron. Poczuję się znacznie lepiej, kiedy widownia będzie miała możliwość poznania mnie...

NARRATOR: STARÓWKI, która w owych dawnych czasach była zupełnie nowa.

LUTEK: Aaa może……?

NARRATOR: Aaa… Lutek szedł, szedł, chodził i chodził, aż się zmęczył. Usiadł więc pod drzewem, obok starego, biednego włóczęgi. Już miał otworzyć usta, by snuć jedną ze swych niekończących się historii, gdy zmienił zdanie.

LUTEK: Myślę tak sobie i myślę..

NARRATOR: Patrzcie go, coś nowego.

LUTEK: I dochodzę do wniosku, że muszę zmienić coś w swoim życiu.

WŁÓCZĘGA: Też tak myślę, już nawet narrator ci wytyka, że jesteś nieudacznikiem.

LUTEK: *(do Narratora)* Egoista! Sam ma spokojną i zapewne dobrze płatną robotę, ale mi to nie chce nic doradzić.

NARRATOR: Nie po to skończyłem prestiżowy kurs dla narratorów, żeby doradzać jakimś niedorajdom.

LUTEK: *(zwracając się do Włóczęgi)* A może ty coś podpowiesz?

WŁÓCZĘGA: Ja?! Na 100%... Patrz mi na usta: stary i biedny. Zrozumiałeś? Raczej nie jestem przykładem biznesmena roku.

LUTEK: Włóczysz się całymi dniami po mieście. Ktoś?...Coś?...Gdzieś?... Może o czymś jednak słyszałeś?...

WŁÓCZĘGA: Jakby tak się dobrze zastanowić… *(Wyciąga rękę w stronę Lutka, ten wyciąga z kieszeni monetę i daje Włóczędze)*

LUTEK: Myśl złociutki. Narrator mówi żeś stary i biedny, ale może przynajmniej z wyobraźnią u ciebie lepiej.

WŁÓCZĘGA: Mam! *(Ponownie wyciąga rękę, Lutek podaje mu drugą monetę)*

LUTEK: Dawaj bracie!

WŁÓCZĘGA: Słyszałeś chłopcze o Złotej Kaczce?

LUTEK: Nie myślisz chyba, że mógłbym zająć się złotnictwem. Wiesz, ja zupełnie nie mam talentu plastycznego. Mówię ci: dwie lewe ręce. Nawet lepienie z plasteliny wychodziło mi koszmarnie.

NARRATOR: ZONK! Dawno, dawno temu nie było jeszcze plasteliny..

LUTEK: Z gliny, chciałem powiedzieć. A ty znowu, taki niby bezstronny obserwator, a mnie się czepiasz.

WŁÓCZĘGA: Nie kłóćcie się chłopaki, bo już druga strona scenariusza, a Lutek nie dowiedział się jeszcze o skarbie.

NARRATOR i LUTEK: Skarbie?!? *(Włóczęga wyciąga rękę, Lutek już ma puste kieszenie, zerka znacząco na Narratora. Ten niechętnie wyjmuje drobniaki z portfela i podaje je Włóczędze)*

WŁÓCZĘGA: Pod jednym z pałaców w Warszawie jest małe jezioro z krystalicznie czystą wodą. Pływa po nim Złota Kaczka i chroni skarbu ukrytego w jeziorze… *(szturcha zasłuchanego Narratora)*

NARRATOR: Dumny z siebie włóczęga przerwał na moment i spojrzał na Lutka.

WŁÓCZĘGA: O to chodziło?

LUTEK: Cool! Ta historia brzmi kusząco. Jakbym tak dorwał się do tego złota mógłbym zapłacić za kurs narratorów… i cóż… nikt nie jest niedozastąpienia!

NARRATOR: Halo! Ja tu jestem! Czy słyszeliście, że on mi groził? Będziecie świadkami. Ja idę to zgłosić… a Tymczasowym Narratorem będziesz- ty! *(Narrator przekazuje scenariusz Tymczasowemu narratorowi- dziewczynie)*

LUTEK: *(Lutek wzrusza ramionami i zwraca się do Biedaka)* Wracając do tematu. Proszę, powiedz mi co mam zrobić, żeby zdobyć skarb.

WŁÓCZĘGA: Musisz wypełnić jedno zadanie Kaczki i skarb będzie twój. Weź się w garść i przygotuj solidnie do tego spotkania. Uwierz w siebie! You can do it! Nie zmarnuj szansy. Wiem coś o tym…

Raz się człowiek odrobinę zapuści, ciuchów nie uprasuje, skarpetek nie zmieni… i potem do końca życia obsadzają go po warunkach.

**SCENA 2**

**SPOTKANIE Z KACZKĄ**

TYMCZASOWY NARRATOR: Lutek, który nie miał wiele…

LUTEK: Nie miał nic, bo ostatnie 2 złote oddał pazernemu włóczędze.

TYMCZASOWY NARRATOR: Goły i bosy Lutek… *(Narrator uśmiecha się i puszcza oczko do Lutka)*

LUTEK: Nie ma jeszcze 21:00, a na widowni są dzieci!

TYMCZASOWY NARRATOR: Przystojny *(Narrator wzdycha)*… ale biedny jak mysz kościelna Lutek był bardzo zdeterminowany, by odnaleźć jezioro i spróbować swojego szczęścia. Nie tracąc czasu już następnego dnia postanowił odnaleźć Złotą Kaczkę. Przeszukał podziemia jednego z pałaców, odkrył tajemne przejścia innego, po jakimś czasie w ciemnych zakątkach Zamku Ostrogskich zobaczył oślepiające światło. Usłyszał też tajemniczy głos...

ZŁOTA KACZKA: Jestem tutaj. Podejdź bliżej, drogi Lutku.

TYMCZASOWY NARRATOR: Chłopak rozejrzał się wokoło i spostrzegł złotą kaczkę na środku jeziora. To, co się stało później było nie-sa-mo-wi-te! It was amazing… Kaczka podpłynęła w jego kierunku i zmieniła się w piękną księżniczkę. Lutek nigdy wcześniej nie widział równie uroczej kobiety… Ale cukierkowo... aż mnie zemdliło …

LUTEK: *(Do TN)* Zazdrośnica. *(Do ZK)* Kim jesteś nieziemska istoto?

ZŁOTA KACZKA: Jestem zaklętą księżniczką. Byłam próżna i dbałam tylko o nowe, markowe stroje, klejnoty, powozy i….. kosmetyki. Za karę zostałam zamieniona w złotą kaczkę. Całe złoto, które mam może być twoje, a ja wrócę na stałe do swojej ludzkiej (i musisz przyznać czarującej) postaci. Jeśli tylko mi udowodnisz, że potrafisz wydać taki worek złota tylko na własne potrzeby w ciągu jednego dnia. (*do widowni*- Nie mogę uwierzyć, że moja przyszłość zależy od rozrzutności tego niedorajdy)

LUTEK: To nie powinno być trudne.

TYMCZASOWY NARRATOR: Z sakiewką pełną dukatów w jego jednej ręce, z pochodnią w drugiej Lutek bez problemu znalazł drogę wyjścia z zamku. (*do siebie* Przystojny, sprytny i … może wkrótce bogaty).

ZŁOTA KACZKA: Nawet o tym nie myśl!

TYMCZASOWY NARRATOR: Lutek, który był bardzo przystojny, sprytny i… uczulony, *do Złotej Kaczki*- szczególnie na pierze kaczek, zdecydował pójść natychmiast do domu i schować monety pod poduszkę.

LUTEK: Jeżeli będą one tutaj jutro rano spędzę cały dzień kupując wszystko, co mi się zamarzy. Jeżeli przepadną, będę wiedział, że to był tylko sen.

**SCENA 3**

**PORANEK**

TYMCZASOWY NARRATOR: Lutek śnił całą noc o tym, co mógłby zrobić ze skarbem. Rankiem obudził go znajomy i słodki jak miód głos Matuli.

MATULA: Wstawaj obiboku! Słońce dawno już wzeszło i zapowiada się piękny dzień.

LUTEK: *(Lutek wstaje z łóżka z bolącymi plecami)* Matulu kochana! Ja nawet przez okno nie muszę patrzeć, w kościach czuję, że dzień będzie wspaniały.

TYMCZASOWY NARRATOR: *(Pokazując, by Lutek sprawdził pod poduszką)* Zerknął pod poduszkę i zobaczył złote monety, które od poprzedniego dnia nie zmieniły miejsca.

LUTEK: Dlaczego położyłem je pod poduszką?? Początek mojego nowego życia, a ja będę chodził cały obolały.

MATULA: Dobrze, że sobie przypomniałam. Był tu wczoraj pewien mężczyzna. Doniósł, iż prawdopodobnie zadajesz się z jakimś szemranym towarzystwem, bo groziłeś mu śmiercią. Prawda to?

LUTEK: Taki nieduży, pyskaty…?

TYMCZASOWY NARRATOR: I podobnie jak ja, ubrany na czarno?

MATULA: Mów mi natychmiast całą prawdę, bo szlaban będziesz miała do końca życia!

LUTEK: Matulu kochana. Toż to były żarty, tylko ten nadęty narratorzyna jest pozbawiony choćby odrobiny poczucia humoru. Nigdy bym go nie tknął… słabszych nie biję…

MATULA: Dodał też, że będzie czekał na Ciebie wieczorem przy bramie zamku… i, że nie może sobie odpuścić finału.

TYMCZASOWY NARRATOR: A już myślałam, że znalazłam robotę na stałe. *(Wzdycha i zrezygnowana spogląda na Lutka)*

MATULA: Wiesz o czym on gadał?... *(Lutek wybiega)* Lutku! Tylko nie włócz się cały dzień.

**SCENA 4**

**SZAŁ ZAKUPÓW**

**U KRAWCOWEJ**

TYMCZASOWY NARRATOR: Młodzieniec nie słuchał już Matuli, tylko gnał co sił w nogach, a z każdym krokiem był bliżej nowego lepszego życia.

LUTEK: Ach co to będzie za życie!

TYMCZASOWY NARRATOR: Krzyknął rozentuzjazmowany Lutek otwierając drzwi najlepszego salonu krawieckiego w Warszawie.

ASYSTENTKA KRAWCOWEJ I: Dzień dobry! Czegóż to młodzieniec szuka?

LUTEK: Dzień najlepszy! Potrzebuję najdroższego garnituru w mieście.

ASYSTENTKA KRAWCOWEJ II: Nie jestem pewna, czy znajdziemy coś w twoim stylu...

Lutek: (*zwracając się bezpośrednio do krawcowej*) Chodzi o to szanowna pani, żeby ten garnitur był uszyty zgodnie z najnowszymi trendami mody. Spodnie takie, takie, no....tego i wie pani i  marynarka... no cóż...

KRAWCOWA: Trafiłeś chłopcze w dobre ręce. *(Przyciąga Lutka do siebie).*

TYMCZASOWY NARRATOR: Spokojnie, spokojnie kochana, jakby co, to ja jestem druga w kolejce, zaraz po tym ptaku o umięśnionych potężnych łydkach!

LUTEK: Skąd wiesz, że umięśnionych?

TYMCZASOWY NARRATOR: Pływa całymi dniami i jeszcze nie utonęła, to musi dobrze wachlować pod tą wodą.

*Scena z lalkami: spodnie, marynarki, koszule, krawaty*- ***Matylda Niewińska, Wiktoria Romańczuk, Magdalena Antoniuk, Natalia Koc.***

*Asystentki żywo reagują w trakcie monologu krawcowej. Powtarzają jej słowa, zawijają Lutka w belę materiału*

KRAWCOWA: *(wzrusza ramionami i kontynuuje)* Zdecydowanie najczęściej wybieranym przez mężczyzn i najmodniejszym krojem jest garnitur o fasonie slim. Specyfiką tego kroju jest fakt, że marynarka przylega do ciała i jest dopasowana do sylwetki. Spodnie są węższe niż spodnie garniturowe o tradycyjnym kroju i często szyte są z materiału z dodatkiem lycry, co wpływa na większą swobodę i wygodę. Kolor garnituru powinien współgrać z kolorem włosów i karnacją. Najmodniejsze garnitury to te w odcieniach niebieskiego (np. kobalt), granatu, butelkowej zieleni oraz bordo. Mężczyźni o ciemnych włosach lub ciemnej oprawie oczu powinni wybierać garnitury w ciemnych kolorach: czerni, granatu i grafitu. Taką kolorystykę warto przełamać...

LUTEK: Pani kochana... mów do mnie w moim języku, bo ja  na lajkrze się zatrzymałem i cały czas myślę, czy aby  na pewno pani mnie właściwie zrozumiała...

TYMCZASOWY NARRATOR: Krawcowa próbowała przekonać Lutka, że rozumie go jak nikt inny. I prawie jej się to udało. Na szczęście czuwającemu nad prawidłowym przebiegiem akcji przedstawienia narratorowi udało się w porę wyciągnąć Lutka a zakładu krawieckiego.

**U SZEWCA**

LUTEK: *(patrząc na swoje bose stopy*) Coś mi się wydaje, że teraz czas na buty.

TYMCZASOWY NARRATOR: Rzekł Lutek i wszedł do pracowni szewca.

SZEWC: Dzień dobry! Dzień dobry! Witam szanownego Pana...Lutek?... Och widzę synu, że na Cejrowskiego zasuwasz? Ale gajerek niczego sobie... Do królewskiego skarbca się dorwałeś? A może bogaty teść się szykuje? *(spogląda na narratora)*

LUTEK: Dzień dobry Panu! Nie, nie...a na tą tutaj  proszę nie zwracać uwagi...tylko tymczasowo.

TYMCZASOWY NARRATOR: *(oburzona)* Jeszcze zobaczymy...jak się ta twoja złota kura…

LUTEK: Kaczka, kaczunia, kaczusia… *(rozmarzony)*

TYMCZASOWY NARRATOR:… nie odmieni, sam mnie  jeszcze będziesz błagał.

LUTEK: Cieszę się niezmiernie, że pana widzę. Od krawcowej wracam i jeszcze w głowie mi szumi od jej gadania. Ja tak po męsku: czarne, 41.

SZEWC: A proszę.

TYMCZASOWY NARRATOR: Odpowiedział krótko krawiec i podał Lutkowi buty, które bardzo.....spodobały się młodzieńcowi.

SZEWC: Te buty są godne stóp króla...

TYMCZASOWY NARRATOR: Króla disco polo raczej...

LUTEK: A ty nie komentuj, jak się nie znasz...w pole to ja nigdy nie pójdę, a już na pewno nie w tych butach.

TYMCZASOWY NARRATOR: Po tej niezwykle błyskotliwej uwadze (sama już nie wiem, co w nim widzę) ubrany jak król Lutek opuścił zakład szewski i ruszył w kierunku najdroższej w Warszawie gospody.

**W GOSPODZIE**

*Scena w gospodzie (GOŚCIE, KELNERKA I GOSPODYNI)*

KELNERKA: *(do gości)* Na co mają Państwo ochotę?

GOŚCIE- *zamawiają i przywołują kelnerkę do siebie na zmianę, ta biega od jednych do drugich. W końcu krzyczy:*

KELNERKA: Cisza!!!!! *(wybiega z sali, wraca z zupą dla każdego gościa)*

*Scena z mlaskaniem (GOŚCIE)*

*Wchodzi Lutek.*

GOSPODYNI: Kiedy w brzuchu burczy, to się rozum kurczy! Witaj w naszej gospodzie!

*Kontynuacja sceny z mlaskaniem.*

TYMCZASOWY NARRATOR: Ciesząc się posiłkiem nasz bohater zastanawiał się głośno:

LUTEK: Co jeszcze mogę sobie kupić? ... Białego konia ze wspaniałym powozem.

**NA RYNKU**

TYMCZASOWY NARRATOR: W mgnieniu oka był z powrotem na ulicy szukając białego konia i powozu. Jak na zawołanie ujrzał przed sobą to, czego potrzebował.

*Scena z lalkami: Emilia Kruszewska, Magdalena Antonowicz)*

LUTEK: Szukam konia jak ten. Zawsze marzyłem o pięknym rumaku. Mogę ci zapłacić tle ile chcesz.

WOŹNICA: Z nieba mi spadasz! Od jakiegoś czasu marzę, by zmienić pracę. Jeśli dasz mi 100 złotych monet, koń i powóz będą twoje.

TYMCZASOWY NARRATOR: Lutek mknął przez Warszawę w swoim nowym powozie, a kiedy w końcu dosyć miał tej jazdy wrócił z powrotem na Rynek. Chłopak popatrzył na Cygankę, która... już od rana.... szeroko się do niego uśmiechnęła.

KWIACIARKA-CYGANKA: Może kupi pan szanowny kwiaty dla swojej damy? Widzę waszą wspólną przyszłość, musisz tylko teraz o nią zawalczyć. Cyganka prawdę Ci powie… *(puszcza oko do Tymczasowego Narratora)*

LUTEK: Chyba nie powinienem tego robić…

TYMCZASOWY NARRATOR: Ręce mam zajęte, po kwiaty wpadniemy innym razem. A teraz pospieszmy się, czas na nas.

**SCENA 5**

**FINAŁ**

TYMCZASOWY NARRATOR: Dzień się kończył, słońce, które tak pięknie świeciło cały dzień, chyliło się ku zachodowi. (*do widowni:* Uff, chyba dotrwałam do finału na finał)

LUTEK: Już czas, żeby wrócić do kaczki z pustą sakiewką.

TYMCZASOWY NARRATOR: Młodzieniec zajrzał do środka i spostrzegł, że dalej miał jedną monetę.

STARUSZKA: Kochanieńki, poratowałbyś staruszkę grosikiem. Głodna jestem, od dawna już nic nie jadłam, kupiłabym sobie kawałek chleba u piekarza tuż za rogiem.

LUTEK: Nie bardzo mogę…

STARUSZKA: Na biednego nie wyglądasz.

LUTEK: Pozory mylą. Wytrzymaj jeszcze trochę. Jutro tu wrócę i kupię ci nawet obiad w pobliskiej karczmie.

STARUSZKA: Jak wiesz człowiek bez jedzenia może wytrzymać 3 tygodnie, a u mnie właśnie 21-szy dzień mija...poratuj staruszkę....zapewne nie chcesz mieć mnie na sumieniu.

TYMCZASOWY NARRATOR: Ogarnij się! Stracisz wszystko, jeśli się z nią podzielisz...Złota Kaczka się dowie i tyle będzie z naszego, przepraszam: TWOJEGO bogactwa, co śniegu ostatniej zimy.

STARUSZKA: Ja nikomu nie zdradzę, ty zapewne też nie. *(do TN)*

LUTEK: A niech tam! Tak mnie matula wychowała. Proszę! *(dźwięk z Milionerów, jak przy przegranym pytaniu)*

*(W tym momencie wychodzi z ukrycia Narrator i ściska włóczęgę)*

NARRATOR: Wiedziałem, wiedziałem, wiedziałem....

LUTEK: Jak mogłeś?!

TYMCZASOWY NARRATOR: W momencie, gdy Lutek chciał „podziękować” Narratorowi zrobiło się ciemno, rozległ się okropny huk i jeszcze raz...i jeszcze....aż w końcu wszyscy usłyszeli głos Złotej Kaczki.

ZŁOTA KACZKA: Nie dotrzymałeś obietnicy, nie wykonałeś swojego zadania...a tak było blisko...wszystko przepadło!

TYMCZASOWY NARRATOR: To nie koniec świata, z tą sławą, którą dzisiaj zdobyłeś, to jeszcze może gwiazdą kina zostaniesz. Słyszałam, że za rok *Złota rybka*, a kto lepiej niż ty zagra rybaka???

*Scena z lalkami- Za rok Złota Rybka (WSZYSCY- dotychczasowe lalki i złota rybka)*

**KONIEC**